

O krok od sensacji

Data publikacji: 18.01.2022 7:33

Pięć minut przed końcem meczu wynik na styku, to częsty obrazek z handballowych parkietów. Od 55-tej minuty tego meczu, również wszystko mogło się jeszcze wydarzyć. Zapachniało nie lada sensacją, a jej autorami omal nie zostali ustrońscy szczypiorniści.

Zdjęcie przedstawia drużynę piłkarską z Ustronia

Na ten mecz, rozegrany w Przeworsku 15-go stycznia ekipa z Ustronia jechała bez większych oczekiwań. SPR Orzeł Przeworsk przewodzi w tabeli i w dotychczasowych rozgrywkach nie stracił punktu. Mimo tych realiów, ekipa z Ustronia przyjechała jak zawsze, bojowo nastawiona i bez kompleksów. To nastawienie dało efekty już po pierwszym gwizdku, bo to MKS zdobył pierwszą bramkę. Orzeł Przeworsk szybko odpowiedział i inicjatywa znów wróciła do gości, której ci nie zmarnowali. Bramka za bramką to również nic niezwykłego w tym dynamicznym sporcie. Ale gdy z zespołem, który jak dotąd wygrał wszystkie mecze, gra drużyna z dziewiątego miejsca, takiej walki trudno się było spodziewać. Tymczasem pierwsza połowa przebiegała właśnie w ten sposób. Dopiero w dwudziestej ósmej minucie Przeworsk odskoczył na trzy bramki, kończąc pierwsze trzydzieści minut wynikiem 15:12. W drugiej połowie gospodarze próbowali zdominować parkiet i po części im się to udało. W czterdziestej drugiej minucie prowadzili już siedmioma. Następne minuty nie przyniosły większych zmian i Przeworsk ciągle wysoko prowadził. Wydawało się, że losy spotkania już się rozstrzygnęły. Tak było do czterdziestej drugiej minuty spotkania. To właśnie wtedy rozpoczęła się pogoń za wynikiem zdeterminowanych gości. Kolejne dziesięć minut podopieczni Piotra Bejnara wygrywają 6:1, dochodząc tym samym na 27:25. Do końca meczu pozostało jeszcze ostatnie dziesięć minut. Zmęczenie i często popełniane błędy stały się udziałem obu drużyn. Więcej szczęścia mieli gospodarze i to oni wygrali to spotkanie 33:26.

Podsumowując, MKS zagrał dobre zawody z dwoma słabszymi momentami. Faktem wartym podkreślenia jest znakomita postawa Aleksandra Bejnara. Ten młodzieńcy rozgrywający rzucił z pola aż 7 bramek. Również 7 bramek, w tym 4 z rzutów karnych, zdobył Szymon Gogółka. Pozostali zawodnicy to: Michał Jopek (5), Mateusz Cieślak (2), Piotr Szturc (2), Piotr Gawlas (1), Dawid Jenkner (1), Mateusz Turoń (1), Marcin Białkowski, Artur Kwolek i bramkarze Bartosz Aronik i Jan Cieślak. Powodem absencji kilku zawodników była ich niedyspozycja związana z chorobami oraz rozgrywany równoległe mecz juniorów. Pomimo tak okrojonego składu, MKS potrafił zagrozić faworytowi. Ustroński zespół nie przynosi wstydu trenerowi, kibicom, a tym bardziej swemu miastu. II liga to już ogólnopolski poziom, a nasi debiutanci poczynają sobie całkiem dobrze nawet z najlepszymi. Wyniki są podstawą do pozycjonowania drużyn w tabeli, zaś postawa i poziom prezentowany w meczach pracuje na coś więcej. To rozpoznawalność i rosnący prestiż, będące wartością dodaną nie tylko dla klubu ale także dla miasta, które on reprezentuje. Będąc na meczach w różnych częściach Polski z udziałem najpierw tylko juniorów, a obecnie także seniorów z Ustronia, wielokrotnie byłem świadkiem rozmów pełnych uznania dla zespołu, ale także wyrażających zainteresowanie samą miejscowością. Często było to zainteresowanie z bardzo konkretnymi pytaniami o bazę dla zgrupowań lub sparingów, a to już wymierne korzyści dla miasta. Niestety ta ważna misja jest mocno zagrożona ze względu na niepewne warunki finansowe. By nie zaprzepaścić dorobku wielu lat pracy z miejscową młodzieżą, klub próbuje pozyskać sponsorów wśród rodzimych firm. Tylko takie wsparcie zagwarantuje mu przetrwanie wobec szczuplejących środków z dotacji miejskich. O tym, że warto w nich zainwestować przekonali nas wielokrotnie. Pozostaje życzyć kolejnych sukcesów na parkiecie oraz domknięcia budżetu, by młodzi mieszkańcy Ustronia mogli się nadal realizować, radując przy tym swoich kibiców.

Krystian Medwid